CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Na Gródku 2, telefon nr. 173-02. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 40 Kraków, piątek 23 kwietnia 1937 r. Rok I

Oddziały rządowe zajmują Toledo

Wojska powstańcze w opresji

Madryt PAT. Korespondent agencji Havasa donisi, że artyleria wojsk rządowych ostrzeliwuje w dalszym ciągu Toledo. Oddziały rządowe, które dotarły do przedmieść Toledo, posuwają się w dalszym ciągu naprzód. W mieście znajdują się jedynie wojskowi obrońcy.

Madryt. PAT. Korespondent Havasa podaje, że w nocy z wtorku na środę powstańcom, znajdującym się w mieście uniwersyteckim, udało się ułożyć kilka desek na części mostu, który łączył ich z powstańcami w Casa del Campo. Pomimo tego aktu bohaterstwa, który kosztował ich wiele ofiar, powstańcy nie mogą korzystać z tego mostu. Jest on bowiem stale pod ogniem karabinów maszynowych wojsk rządowych, otaczających miasto uniwersyteckie. Dziś rano baterie rządowe zniszczyły całkowicie most. Oddziały rządowe na tym odcinku ustawiły tam potężne reflektory, które umożliwiają pracę żołnierzy w nocy. Dotychczas zabitych zostało przeszło 20-tu żołnierzy powstańczych, usiłujących zbliżyć się do mostu.

Wstrzymana ofenzywa wojsk gen. Franco

na froncie biskajskim

Paryż. 22. 4. PAT.

Korespondent Havasa na froncie biskajskim donosi, że raz jeszcze niepomyślne warunki atmosferyczne zatrzymały rozpoczętą onegdaj na froncie biskajskim ofensywę wojsk powstańczych. Widzialność wskutek ciemnych chmur jest minimalna.

We wtorek popołudniu 18 trzymotorowych aparatów powstańczych dokonało lotu nad pozycjami wojsk rządowych w Mdala, bombardując skład amunicji, na który rzucono przeszło tysiąc pocisków wielkiego kalibru.

Magazyn ten wyleciał w powietrze wraz z czterema armatami.

Burgos. 22. 4. PAT.

Korespondent Havasa donosi, że oddziały powstańcze przystąpiły wczoraj na odcinku Leon koło wzgórza Sierra Cavrocedo do oczyszczania terenu, gdzie kilka oddziałów wojsk rządowych stawiało w dalszym ciągu opór. Teren został całkowicie oczyszczony. Powstańcy wzięli do niewoli wielu jeńców i zdobyli poważny materiał wojenny. Oddziały rządowe straciły przeszło 100 zabitych.

Saragossa. 22. 4. PAT.

Korespondent Havasa donosi, że na froncie aragońskim daje się zauważyć wzmożona działalność wojsk rządowych. Oddziały rządowe usiłowały wczoraj odebrać powstańcom pozycje na odcinku Almudevar, zostały jednak odparte, pozostawiając na placu walki 30 zabitych i 50 rannych.

Walencja. PAT. Wczoraj w czasie lotu wywiadowczego lotnicy nasi zauważyli na wysokości Kartageny w odległości 5 mil od brzegu krążownik niemiecki, płynący w kierunku północno wschodnim. W półtora godziny później lotnicy stwierdzili obecność tego okrętu w okolicach przylądka Negrete na północny wschód od Kartageny. Po zatrzymaniu się okrętu, załoga jego wyprowadziła wodnopłatowiec, który umieszczony został na pomoście.

Na froncie Teruel eskadra samolotów rządowych bombardowała skutecznie koncentrujące się oddziały nieprzyjacielskie w miejscowości Caude. Inna eskadra bombardowała Balsilla na zachód od Cerro Gordo.

Rabat. PAT. Ag. Havasa donosi: Radio w Tetuanie nadało komun., w którym rząd powstańczy zawiadamia rządy zagraniczne, że przed wejściem do wszystkich portów, znajdujących się w rękach wojsk rządowych założone zostaną pola minowe.

Komunikat donosi w dalszym ciągu, że rząd baskijski wydał nakaz aresztowania całego szeregu osób, domagających się poddania Bilbao.

Min. spraw zagr. Beck oświadcza

iż wierzy w utrzymanie pokoju

Bukareszt. PAT. Minister spraw zagr. Beck udzielił wywiadu w pociągu specjalnemu wysłannikowi dziennika „Adverul".

Na wstępie wywiadu min. Beck oświadczył, iż żałuje, że rekonwalescencja, którą przechodził po chorobie na południu Francji, przeszkodziła mu w złożeniu wczesniej rewizyty min. Antonescu w Bukareszcie.

Podczas swego ostatniego pobytu w Warszawie min. Antonescu mógł przekonać się o przyjaznej atmosferze w Polsce. Po objęciu urzędowania — mówił dalej min. Beck — po mojej rekonwalescencji pierwszym aktem z mej strony było nawiązanie kontaktu z posłem rumuńskim w Warszawie Zamfirescu, celem przygotowania mojej rewizyty, która była nie tylko moim własnym życzeniem, ale również życzeniem pana Prezydenta R. P., całego rządu i społeczeństwa. Atmosfera przyjaźni, która otaczała pobyt min. Antonescu w Warszawie, nie jest czamś wyjątkowym. Wyraża ona ogólne i stałe uczucia Polski dla Rumunii.

Na zapytanie dziennikarza, jak minister ocenia możliwości utrzymania pokoju w obecnej chwili, min. Beck odpowiedział: **Jestem przekonany, że istnieją wszelkie dane obrony pokoju oraz możliwości przeciwstawiania się negatywnym dążeniom. Uważam, że każdy popełniłby błąd, gdyby nie zwalczał niebezpieczeństwa wojny. W tej dziedzinie nie jestem pesymistą.**

Zapytany o wytyczne polskiej polityki zagranicznej, min. Beck oświadczył: Mogę paan zapewnić o jednym, że linia polityczna, nakreślona przez Marszałka Piłsudskiego pozostaje stale ta sama i nie widzimy powodów do jej zmiany.

Wstrzymanie wyścigu zbrojeń

nie jest rzeczą łatwą

Min. Daladier, który przybył do Londynu, przeprowadził szereg rozmów na temat zbliżającej się konferencji rozbrojeniowej.

We Francji w obecnej konjunkturze nie rozpatruje się terminu „rozbrojenia" w dosłownym znaczeniu. Wiadomo bowiem dobrze, że o jakimkolwiek wstrzymaniu lub ograniczeniu programów obrony narodowej zadecydowanych w Paryżu i Londynie, nie może być dziś mowy. Chodziłoby więc tylko o rzetelne ujawnienie wszystkich projektów zbrojeniowych na terenie międzynarodowym, aby chociaż w ten sposób powstrzymać rujnujący wyścig, który — według zbiegających się na tym punkcie poglądów francusko-angielskich — wynika głównie z tajemnicy osłaniającej przygotowania wojenne mocarstw o ustrojach totalnych.

Jest to, według oceny tutejszych sfer gospodarczych, nieodzownym warunkiem wciągnięcia Rzeszy do współpracy ekonomicznej. Zarówno „Capital" jak i „Information" dowodzą dziś, że będzie można zaofiarować Rzeszy pewne ułatwienia kredytowe lub handlowe wówczas dopiero kiedy będzie wiadomo czarno na białym w jakich granicach te korzyści będą dyskontowane dla celów pogotowia wojennego.

Jak zauważa wieczorny „Intrasigeant" podobna troska nie wynika tylko z pobudek politycznych. Motyw finansowy, wynikający z wyraźnego wyczerpania się wewnętrznych możności kredytowych, odgrywa tu znaczną rolę. Ostatnie rozmowy polityczne wykazały, że ani Francja ani Anglia nie życzą sobie, lub nie mogą prowadzić dalej kampanii zbrojeniowych bez określonych granic w cyfrach i czasie.

3 tys. odznaczeń

Warszawa PAT. Piątkowy 93 numer „Monitora Polskiego" z dnia 23 kwietnia br. zawierać będzie 3.000 nazwisk osób odznaczonych Krzyżem Niepodległości z mieczami, Krzyżem Niepodległości oraz Medalem Niepodległości

Z dnia

„NACZELNY REDAKTOR" I „NACZELNY KIEROWNIK"

Po ustąpieniu p. Ferdynanda Goetla ze stanowiska naczelnego redaktora „Kuriera Porannego" przez dłuższy czas panowało w redakcji bezkrólewie. Dopiero teraz redakcja ogłasza, że p. Ryszard Pietrzyński objął „naczelne kierownictwo" pisma.

Kto zacz jest ów p. Piestrzyński? Jeszcze niedawno był „narodowcem" i to ostrzejszego kursu — należał do ONR i pisał do pism tego kierunku. Potem razem z p. Stahlem i innymi „nawrócił" się na sanację i teraz zajął „kierownicze" stanowisko w piśmie ongiś demokratycznym.

Po nowym władcy spodziewają się, że nie będzie tak gwałtownie jak p. Goetel zawracał pismo na endecki czy endekujący kierunek, chociaż — kto wie? Neofici są zwykli gorliwsi od narodowych katolików.

W każdym razie czytelnicy „Kuriera Porannego" zostają poddani nowej próbie. Czy wytrzymają? A może będzie dalszy ciąg masowej ucieczki?

STARA HISTORIA

Tak określił prezydent Roosevelt rozmowę Lansbury'ego z Hitlerem i łączone z nią pogłoski o jego inicjatywie zwołania konferencji rozbrojeniowej. Te lekceważące słowa można zrozumieć w ten sposób, że Roosevelt ani do rozmowy ani do rzekomych jej wyników (rzekomy udział Niemców w takiej konferencji) nie przywiązuje żadnej wagi.

Nie jest to pierwszy głos lekceważenia a nawet potępienia dla ekskapady Lansbury'ego. Jego zbyt gorliwy pacyfizm w połączeniu z mistycyzmem religijnym popchnęły go zbyt daleko i wyrósł z tego blamaż. Nikt nie chce się do niego przyznać; co gorsze — nikt nie bierze go na serio: A to dla polityka, choćby już wyranżowanego, najgorsza rzecz.

Ot, zachciało się staremu kłopotu i ma go więcej niż się spodziewał. W Berlinie napewno śmieją się z niego w kułak; w Londynie wzruszają ramionami; w Ameryce uważają go — conajmniej — za niedowarzonego idealistę, który może więcej zaszkodzić niż pomóc.

CO MÓWI LEGIONISTA - ŻYD

o enuncjacji płk. Kowalewskiego

Jak już donosiliśmy we wtorek dn. 20 kwietnia na konferencji prasowej szef sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Kowalewski z niebylejakim temperamentem oświadczył dziennikarzom, że do Obozu będą przyjmowani bez żadnych zastrzeżeń także Polacy wyznania mojżeszowego, a zwłaszcza ci, którzy walczyli o niepodległość Polski.

W prasie narodowej oburzenie. — Zawrzało jak w kotle z rozpaloną smołą. „Znowu Żydzi!" Hasło zjednoczenia narodowego jest fikcją obliczoną na nabieranie naiwnych — w istocie chodzi tylko o nowe „B. B." itd. i dalej; rozdzieranie szat wzorem Rejtana, oburzenie, krokodyle łzy komediantckie nad „tragizmem losów Polski".

Nie przesądzam z góry sprawy, nie wiem i na razie nie obliczam jeszcze kto tu silniejszy a kto słabszy — z prostego tylko obowiązku dziennikarskiego, z niemałym zdziwieniem przychodzi mi zanotować znamienny fakt, że już w niecałe 24 godzin po tej enuncjacji, na skutek tych obstrzałów lżejszej i cięższej artylerji — Ozon wycofał się niedość sprawnie i taktycznie z dotychczasowych propozycji a niezbyt doświadczony szef sztabu dla uspokojenia „opinii publicznej" wykręcił się sianem — oświadczając w swym pobitewnym komunikacie:

...Odnosimy się z szacunkiem dla tej karty ich życia, (Żydów, którzy walczyli o niepodległość Polski) która świadczy, że są dobrymi obywatelami, szanujemy ich również za otwarte przyznanie się do swej narodowości żydowskiej. Rzecz prosta, że nie mogą oni należeć do Obozu Zjednoczenia Narodowego. Tymbardziej Żydzi, którzy nie mają za sobą takich dowodów przywiązania do Polski, nie mogą być uprzywilejowani na podstawie przyznania się do narodowości polskiej...

Tymczasem ciesz się endecjo stara i młoda! Ciesz się O. N. R. — zwyciężyliście! — Ale i ty nie płacz i nie załamuj rozpaczliwie rąk — uczciwa polska demokracjo, wychowana w tradycji, nietylko tolerancji szczerej, czy udanej — ale i poczuciem sprawiedliwości, a choćby tylko serdecznej pamięci przelanej ofiarnie w walkach niepodległościowych krwi obywateli różnych wyznań.

Może jutro— może pojutrze — szef sztabu Ozonu płk. Kowalewski zrozumie, że przelana krew Polaków wyznania mojżeszowego pod sztandarami legionów, którym przewodził świetlany Wódz Narodu — to nie kubeł bezwartościowych pomyj, które wylewa się na gnoisko — lecz aż nazbyt cenny dokument okupienia równych praw — dowód najlepszy niezaprzeczonego synowstwa tej ziemi polskiej.

Rozmyślając nad sprzecznościami obu enuncjacji — natknąłem się w samą porę na jednego ze starych wiarusów legionowych, b. żołnierza I. Brygady Legionów, kilkakrotnie rannego w walkach niepodległościowych, kawalera krzyża „Virtuti Militari", „Krzyża Walecznych", Niepodległości" i wiele innych — jednak Żyda. Bawi on w przejeździe w Krakowie. Bez wstępów, bez ogródek, zapytałem go jakie myśli nasuwają mu się dzisiaj w związku z enuncjacją płk. Kowalewskiego. Zamyśliwszy się przez moment — z temperamentem leguńskim, bez zająknięcia, śmiało, otwarcie wyrecytował twardo, po żołniersku:

1) Rozmówiwszy się z czynnikami decydującymi Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, oraz z poszczególnymi oficerami legionowymi, Virtutowcami a przy tym dobrymi Żydami, doszedłem do konkluzji, że zarówno Związek, jak i jego poszczególni i wybitni zasłużeni członkowie dobrze uczynili, że nie zgłosili akcesu do O. Z. N. To, że Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny — do której zarówno Związek jak i my wszyscy poszczególni byli Obrońcy Ojczyzny należymy — zgłosiła akces do O. Z. N. nie przesądza kwestii naszego ustosunkowania się do tego obozu.

2) Ogłoszone w dniu dzisiejszym enuncjacje, nie stanowią dla nas niespodzianki, gdyż od początku organizowania obozu zdawaliśmy sobie jasno sprawę, że w organizacji nastawionej na pozyskanie mas narodowo - radykalnych i narodowo-demokratycznych — nie możemy współpracować. Inna rzecz, że masy te, posiadające wypróbowane metody gnębienia Żydów i wyrobionych w tym kierunku prowodyrów, pójdą nadal raczej za swoimi prowodyrami.

3) Jasnym jest, że walcząc od r. 1914 w Legionach Polskich, zaś później w P. O. W. i Armii Ochotniczej, że tułając się na wygnaniu na Syberii — tysiące Żydów, którzy złożyli na ołtarzu Polski ofiarę krwi i zdrowia — nie czynili tego dla jakiegokolwiek obozu czy partii politycznej, lecz dla Polski, co nie było tylko obowiązkiem obywatelskim lecz czynem patriotycznym, świadczącym o przywiązaniu Żydów do ziemi, na której mieszkają od wieków, czego żaden szef sztabu obozu ani inny pułkownik zmienić nie może.

4) Nazwa naszego związku, mówiąca o naszym żydowstwie, nie jest przypadkową i dzisiaj dumni jesteśmy z tego, że na wszystkich frontach walk o wolność i niepodległość Polski ofiarnie i godnie broniliśmy obowiązku i honoru żydowskiego.

5) Z punktu widzenia ustaw zasadniczych niema nikt prawa kwestionowania czy też badania oświadczenia poszczególnych obywateli — obojętne jakiego są wyznania — dotyczącego przynależności do danego narodu, czy to w znaczeniu państwowym, czy też w znaczeniu polemicznym.

6) Jakkolwiek płk. Kowalewski zastrzegł się przeciw zasadom „rasizmu" przy formowaniu O. Z. N., nie ulega wątpliwości, że w O. Z. N. stosunek do Żydów opiera się na modnych hasłach rasistycznych: Polak - Katolik ma ten przywilej, że jest obywatelem I. klasy (mniejsza o zasługi i prace dla państwa). Polak - Żyd ma a priori znamię niższości obywatelskiej.

7) Wkońcu podkreślić muszę, że rację miał jeden z przywódców krakowskich kombatantów, kiedy publicznie stwierdził, że polityka O. Z. N. dążąca do konsolidacji Polaków w rzeczywistości, ułatwi i przyśpieszy — konsolidację Żydów.

Tak mówił z goryczą — stary wiarus legionowy, któremu za rany i krew przelaną dla oswobodzenia i potęgi Polski — **Wielki Marszałek i Ojciec Narodu** — przypiął własną ręką na bohaterskiej piersi krzyż Virtuti Militari.

Przyznaję, że słuchając tych słów, czułem się bardzo nieswojsko — może czegoś się wstydziłem... **(R...)**

Ponowne bombardowanie Madrytu

przez lotnictwo powstańców

Madryt PAT. Rada obrony Madrytu ogłosiła w południe następujący komunikat: Dziś rano powstańcy wznowili ostrzeliwanie stolicy z ciężkich dział. Liczba ofiar bombardowania wśród ludności cywilnej w dniu wczorajszym sięga 50 zabitych i około 150 rannych. Na wszystkich odcinkach frontu madryckiego nie zanotowano poważniejszych operacyj. Artyleria rządowa ostrzeliwała obiekty wojskowe w Toledo.

Madryt PAT. Bombardowanie Madrytu trwało od godz. 5 do 7 rano. Większość pocisków upadła w dzielnicy sąsiadującej z katedrą San Isidro Calle de Toledo. Liczba ofiar jest stosunkowo nieznaczna, gdyż mieszkańcy dzielnicy schronili się z chwilą rozpoczęcia bombardowania w piwnicach. Od godz. 7 do południa panował w Madrycie spokój.

Madryt PAT. Bombardowanie stolicy po kilkugodzinnej przerwie rozpoczęło się o godz. 16. Artyleria powstańcza stosowała tym razem nie tylko granaty, ale szrapnele i pociski zapalające. Do godz. 17.20 naliczono 21 pocisków, które padły na Gran Via a 30 pocisków w okolicach Calle Toledo. Oddziały ratownicze zbierają rannych i współdziałają ze strażą ogniową w gaszeniu pożarów. Na Calle de Alcala pocisk zabił robotnika, pracującego na rusztowaniu i ranił 2 przechodniów.

Tramwaje kursują po mieście, lecz pasażerów jest b. niewielu. Na ogół w mieście panuje spokój — paniki nigdzie nie było.

Gazy we wojnie hiszpańskiej?

Madryt, PAT. Z Teruel donoszą, że lotnik rządowy, pilotujący aparat myśliwski, raniony śmiertelnie kulą, rzucił się ze swym aparatem na atakujący go trzymotorowiec powstańczy, wskutek czego oba samoloty spadły na ziemię.

Londyn, PAT. Ujawnione zostało obecnie, że Wielka Brytania wystosowała 10 kwietnia do rządu hiszpańskiego notę ostrzegawczą, w której domaga się zapewnienia, czy gazy trujące nie będą użyte w obecnym konflikcie. W odpowiedzi, rząd w Walencji podkreśla, że w walce swej z przeciwnikiem nie zamierza wyzbywać się całkowicie broni chemicznej, ale jednocześnie zapewnia, że **tylko wówczas zmuszony byłby uciec się do użycia tego rodzaju środka, gdyby gazy trujące zastosowała najpierw strona przeciwna.**

JESZCZE O OŚWIADCZENIU
płk. Kowalewskiego

Kraków, 23 kwietnia. Nie wiemy, czy Żydzi bardzo się zmartwią oświadczeniem płk. Kowalewskiego, szefa sztabu płk. Koca, że nie będą przyjmowani do OZN, rezerwowanego tylko dla Polaków wyznań chrześcijańskich. W każdym razie zdaje się nam, że tzw. Żydzi postępowi, którzy uważają się za Polaków, będą mniej zmartwieni niż Żydzi-ortodoksi z tow. „Agudy". Oni przecież najgorliwiej garnęli się do BBWR i zapewne byli przekonani, że OZN przyjmie ich z otwartymi ramionami. Teraz mają zapłatę za swe wysługiwanie się.

Bardzo wielu Żydów nie będzie rozpaczało z powodu tej odmowy, chociaż — jako ludzie logicznie myślący — powiedzą sobie, że jest różnica między deklaracją płk. Koca z 21 lutego a jej obecną interpretacją. W deklaracji apelowało się do całego społeczeństwa, nie robiono różnicy między wyznaniami i narodowościami, kładąc tylko nacisk na uprzywilejowane stanowisko katolicyzmu. Przed dwoma akurat miesiącami myślano, że Żydzi — przynajmniej ci, którzy złożyli dowody swej polskości — należą też do społeczeństwa i zajmą w nowej organizacji należne im — często krwią wywalczone — miejsce. Zawiedli się; postawiono ich poza nawias społeczeństwa, które przecież — w ścisłym tego słowa znaczeniu — obejmuje wszystkich po polsku czujących i dla Polski w równy sposób działających.

Nie mając pretensji do przemawiawiania w imieniu żadnego ugrupowania wśród Żydów, przemawiamy tylko we własnym imieniu, do czego jesteśmy tembardziej uprawnieni, ileże o przynależność do OZN nigdy nie zabiegaliśmy i nie mieliśmy zamiaru zabiegać. Nie odczuwamy też „Schadenfreude" względem tych, którzy o to się starali a przynajmniej mieli nadzieję, że ich przystąpienie nie będzie przez nikogo kwestionowane. Jedno tylko należy podkreślić, choćby jako pikanterię: Był czas, kiedy endecja — ta z maską Dmowskiego — roiła się od pełnych i pół-Żydów. Byli tam i to na czołowych stanowiskach Gall i Weifeld, Stroński itd.; nikt wtedy nie żądał metryki chrześcijańskiej. Obecnie ten w swoim rodzaju liberalizm został przekreślony: wymagany jest chrzest. A może i to nie pomoże? Może OZN będzie robił trudności i wychrztom? To okaże praktyka, gdy rozpocznie się selekcja zgłoszeń. Sądzimy jednak, że dla samego tylko uzyskania członkostwa OZN żaden Żyd nie wychrzci się, choćby wiedziano, że jedyna przeszkoda: niechrześcijańskie wyznanie została usunięta. L.

Mała Ententa w orbicie Rzymu?

(mw) Pisaliśmy niedawno w art. o „przewrocie aliansów" o wzmożonej aktywności politycznej Italii. Świadczyć o tym może pakt z Jugosławią i Rumunią. Wyraziliśmy wówczas mniemanie, iż wydarzenia te mogą stać się początkiem końca bloku Małej Ententy. W międzynarodowych kołach politycznych krążą teraz nowe koncepcje konstelacji w Europie środkowej, a to w związku z odbyć się mającą wkrótce we Wenecji konferencją między kanclerzem Schuschniggiem a „duce".

W wiedeńskich kołach dyplomatycznych utrzymują, że konferencja między Schuschniggiem a Musolinim, poświęcona będzie trzem zagadnieniom, a mianowicie: stosunkom austriacko-niemieckim, sprawie zbliżenia austro-czechosłowackiego i umowie włosko-jugosłowiańskiej.

Sprawa stosunku do Niemiec jest dla Austrii rzeczą pierwszorzędnej wagi. Decyduje ona o jej bezpieczeństwie i niezależności. Wprawdzie 11 lipca ub. r. została zawarta konwencja austro-niemiecka, ale okazuje się ona niewystarczająca. Ostatnio stosunki austro-niemieckie znów uległy zaostrzeniu, wspomniemy tylko o demonstracjach na grobie matki Hitlera, oraz o wystąpieniach antyhitlerowskich we Wiedniu.

To też nic dziwnego, iż premier Goering właśnie w tej sprawie konferował z włoskim dyktatorem. Zwrócił się do Mussoliniego, by w czasie swej konferencji z Schuschniggiem wpłynął na niego w kierunku zmiany nastawienia Austrii do Berlina. Niewiadomo, czy Austria pójdzie na to, w każdym razie będzie ostrożna, gdyż jest to gra o wielką stawkę: o niezależność Austrii.

Jeżeli idzie o stosunki z Czechami, uległy one w ostatnich czasach wybitnej poprawie. Dowodem tego są choćby częste wizyty dygnitarzy czeskich we Wiedniu, m. in. przebywał w stolicy Austrii premier Hodża. Tak samo i z Jugosławią utrzymuje Wiedeń przyjazne stosunki, a nawet brał udział w tworzeniu paktu włosko-jugosłowiańskiego.

W związku z wenecką konferencją mówi się we Wiedniu o **możliwościach zbliżenia Małej Ententy do Rzymu.** Konferencja wenecka ma stanowić pierwszy krok do realizacji tego planu, a opierać się ma on na ostatnio zawartym układzie włosko-jugosłowiańskim.

Przyznać trzeba, iż taka koncepcja przedstawia się niezwykle sensacyjnie, oznaczałaby ona zupełną zmianę konstelacji politycznej Europy. Zastanówmy się, jakie są możliwości takiego zbliżenia.

Wielkim ułatwieniem dla Włoch będzie fakt rozluźnienia stosunków między państwami Małej Ententy, dalej zbliżenie Rzymu do Jugosławii. Nasuwa się teraz jednak pytanie, czy państwa Małej Ententy mogłyby się zgodzić na dotychczasową politykę Włoch, popierającą jasno i wyraźnie rewizjonistyczne żądania Węgier. Wiadomo, iż Mała Ententa nie może dopuścić do rewizji traktatów, gdyż groziłaby ona całości tych państw.

Dlatego jakiekolwiek zbliżenie Małej Ententy do Rzymu byłoby wtedy możliwe, gdyby Włochy wpłynęły na Węgry do zaniechania propagandy i polityki rewizjonistycznej.

Są i inne przeszkody na drodze do zbliżenia państw Małej Ententy do Rzymu. N. p. Czechosłowacja zawdzięczająca wiele Francji będzie miała zapewne wielkie skrupuły, poza tym jako państwo demokratyczne niezbyt chętnie będzie szukała obłudnego aliansu z państwem faszystowskim.

Trudno przewidzieć, jakie wyniki przyniesie konferencja wenecka. Ostatnie lata i miesiące nauczyły publicystów wstrzymywania się z wszelkimi wnioskami: polityka płata ciągle figle, łatwo można się omylić.

Flegma, czy tchórzostwo?

Angielska polityka urządza czasem kawały, które dla nie-Anglika są poprostu niezrozumiałe i dlatego różnie je tłomaczą: narodową flegmą czy tchórzostwem. Np. w czasie najazdu włoskiego na Abisynię: kiedy cały cywilizowany świat był oburzony a mocarstwa wraz z Anglią radziły nad sankcjami gospodarczymi wobec napastnika, akurat wtedy angielski minister spraw zagr. sir John Simon zawiera z Włochami umowę, dającą im wolną rękę w Abisynii. Ale tym razem opinia polityczna w Anglii wybuchła takim oburzeniem, że zmiotło ministra wraz z jego umową.

Przyszedł p. Eden i historia się powtarza. Powstańcy hiszpańscy ogłosili blokadę portu w Bilbao, zagrozili ostrzeliwaniem okrętów, któreby zbliżyły się do tego portu. Jestto jawne pogwałcenie zasady wolności mórz, o którą Anglia nieraz prowadziła wojnę. Co Anglia teraz na to? „Poradziła" swym okrętom, aby się nie zbliżały do Bilbao dla uniknięcia incydentów! Jestto jawne sprzyjanie powstańcom, jawne pogwałcenie neutralności i to na korzyść strony, której Anglia nie uznała za stronę wojującą.

Jak tłomaczyć tę politykę? Swego czasu, gdy na Bałkanie znowu wybuchły jakieś zamieszki, państwa europejskie wysłały tam wojsko, tylko Niemcy się uchyliły od udziału. Zainterpelowany o to Bismarck oświadczył, że „cały Bałkan nie wart kości jednego grenadiera pomorskiego". Czy może p. Eden jest zdania, że cała Hiszpania nie warta ani jednego okrętu angielskiego? Bo jeden okręt wojenny wystarczyłby, aby nauczyć gen. Franco respektu przed angielską banderą handlową. Zdaje się jednak, że konserwatywny rząd angielski jest sercem raczej po stronie faszystów — sprawiedliwość? uczciwość, ludzkość? Tymi artykułami polityka angielska widocznie nie interesuje się. Dlatego przeforsowała nie interwencję i pilnowanie granic, aby buntownikom pomóc do otrzymywania samolotów niemieckich. Przecież Niemcy sami też „pilnują" granicy hiszpańskiej, aby jakaś kontrabanda tam się nie dostała.

—o—

Zamówienia sowieckie

Między hutami polskimi a Związkiem sowieckim zawartą została umowa o dostawę do Sowietów wyrobów hutniczych, głównie blachy kotłowej, na sumę 3 milionów zł. Nie jest to zamówienie ostateczne, ponieważ — wzorem lat poprzednich — spodziewają się zamówień dodatkowych.

W ten sposób stosunki handlowe polsko - sowieckie normalizują się. Zdaje się, że przy dobrych chęciach dałby się zdystansować obrót naszego handlu z Niemcami, który zresztą nie jest gotówkowy, lecz kompenzacyjny, to znaczy, że za nasze towary musimy brać towary niemieckie. Zdarza się, że musimy brać towary, które sami moglibyśmy produkować, ale z Niemcami stosunki nasze — nie tylko handlowe — są specjalnego rodzaju.

Ze wszystkich stron donosza, że możliwości handlowe, choćby w formie wymiennej, z Sowietami są olbrzymie. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że Niemcy, mimo znanego swego nastawienia politycznego wobec Rosji sowieckiej utrzymują z nią ożywione stosunki handlowe, dając nietylko towary na kredyt długoterminowy, ale i gotówkę w formie gotówki właśnie za zakupy. Czy nasz wielki przemysł nie mógłby wejść bodaj na pierwszą drogę tj. do dostawy kredytowane? Byłaby to wielka okazja do spotęgowania naszej wytwórczości, do zmniejszenia bezrobocia na tym tak ważnym odcinku.

Kompetentne czynniki powinnyby tą sprawą pilnie się zająć. Konkurencja jest wprawdzie wielka, ale czy nasz wielki przemysł i tak nie narzeka, że pracuje „ze stratą".

ROZPOWSZECHNIAJCIE „KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY"!

Każdy dobry Obywatel członkiem Polskiego Czerwonego Krzyża!!!

Budżet na przeszło 20 miliardów w zł.

Budżet Anglii na rok 1937/38 zestawiony przez ministra skarbu p. Neville Chamberlaina, obraca się w granicach 850 milionów funtów szterlingów. Nawiasem mówiąc, jest to ostatni budżet tego ministra, który po koronacji zostanie premierem. ministrem zaś skarbu ma zostać sir. John Simon, obecny minister spraw wewnętrznych.

Ten olbrzymi budżet musi wedle angielskich zwyczajów być zrównoważony. Tam mają na to prosty sposób: ponieważ w Anglii — odmiennie niż we wszystkich państwach europejskich — podatki uchwala się tylko na bieżący rok budżetowy, więc stosownie do przewidywań, podatki albo się obniża, albo się podwyższa. Ponieważ na rok 1937/38 przewidywany jest deficyt około 50 milionów, minister skarbu proponuje z jednej strony podwyższenie podatku od wysokich dochodów i zmniejszenie minimum egzystencji z 2000 na 1500 funtów dochodu rocznego. Jeżeli się do tego doda kilka drobnych podatków (od rowerów, od kosmetyków), równowaga budżetowa zostanie utrzymana — deficytu nie śmie być.

Osobno budżetuje się uchwalony przed kilku miesiącami nadzwyczajny kredyt na zbrojenia w kwocie półtora miliarda funtów. Wydatek ten, rozłożony na kilka lat, będzie osobny pokryty z pożyczki.

Znamiennym jest, że budżet angielski zawiera corocznie pozycję, raz większą, drugi raz mniejszą, na amortyzację długów, co także stanowi wyjątek w praktyce finansowej Europy. Szczęśliwa Anglia jest w stanie ponosić budżet blisko dziesięć razy większy niż Polska.

PUŁKOWNIK W. P. ARESZTOWAŁ CHULIGANA ZA NAPAD NA ŻYDA

Mieszkańcy Rembertowa byli świadkami następującego wypadku. Ulicą Olbrychta przechodził 53-letni Mojżesz Sauberman z Łukowa, który przybył do Rembertowa w sprawach handlowych. Nagle został on napadnięty przez jakiegoś chuligana, który obrzucił go kamieniami. Świadkiem tej sceny był pułkownik W. P., który w tym czasie przechodził. Z rewolwerem w ręku pogonił on za napastnikiem i zatrzymał go. Ujętym okazał się Ryszard Piątkiewicz z Wesołej. Został on oddany w ręce żandarmerji, która przekazała awanturnika policji.

Zderzenie taksówki z furmanką na szosie krakowskiej

Na szosie krakowskiej pod Tarczynem taksówka, prowadzona przez kierowcę Jana Wolskiego, wpadła na furmankę, powożoną przez Antoniego Fijałkowskiego. Przy zderzeniu odnieśli rany: szofer, 6 pasażerów taksówki oraz furman. Przewieziono ich do Tarczy i umieszczono w szpitalu. Najciężej ranny Urban, przewieziony został do jednej z prywatnych lecznic w Warszawie, gdzie poddany będzie operacji. Przyczyną katastrofy — nieprawidłowa jazda furmanki.

Ostra krytyka stosunków w ZSRR.

Sensacyjna mowa Mołotowa

Cała prasa sowiecka opublikowała wczoraj sensacyjny artykuł przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Z. S. R. R. Mołotowa p. t. „Nasze zadania w walce z trockistami i innymi szkodnikami, dywersantami i szpiegami".

W artykule tym premier sowiecki poruszył trzy zasadnicze zagadnienia: wychowanie kadr, dobór pracowników i metody kierownictwa. Artykuł ten jest interpretacją rezolucji ostatniego plenum Centralnego Komitetu partii oraz dwóch przemówień Stalina, wygłoszonych na tym plenum.

Premier sowiecki stwierdza zupełnie wyraźnie, że kadry kierownicze nie stoją na wysokości zadania, mimo że w okresie od 1933 roku do 1936 r. liczba komunistów wśród personelu inżynierskiego i technicznego wzrosła z 9 do 24%, a w niektórych działach przemysłu do 28%, oraz mimo, że sowieckie wyższe zakłady naukowe w ciągu ostatnich 6 lat wypuściły specjalistów o 50% więcej, a 3/4 robotników ukończyło różne kursy techniczne.

Poza tym liczni kierownicy w przemyśle pozostali w tyle w swoim rozwoju politycznym, co doprowadziło do tego, że trockiści i agenci obcych agentur wodzili za nos działaczy gospodarczych. Lekarstwo na te braki Mołotow widzi w krytyce i samokrytyce, lecz krytyka ta powinna być przeprowadzana tak, aby nie podrywała zasady kierownictwa indywidualnego.

Pisząc o kadrach kierowniczych, Mołotow piętnuje panoszące się wśród nich złodziejstwo i oszukiwanie państwa, w czym brali udział i kierownicy partyjni, na co przytacza szereg przykładów.

Ujawnienie szkodnictwa niedało po żądanych rezultatów. Kierownictwo gospodarcze stanęło na tym stanowisku, że za dobór ludzi odpowiedzialne jest kierownictwo partyjne i usiłuje zwalić swe niepowodzenie na karb szkodnictwa.

Kampania prowadzona obecnie na rzecz krytyki i samokrytyki — pisze Mołotow — również nie daje pożądanych rezultatów, albowiem w wielu wypadkach wykorzystywana jest jako okazja do porachunków osobistych.

Procesy trockistów — jak wynika z artykułu Mołotowa, nie tylko nie podniosły produkcji, lecz ją jeszcze obniżyły. Świadczy o tym również skromne oświadczenie premiera sowieckiego, że zadanie dopędzenia i prześcignięcia przodujących w dziedzinie techniki państw kapitalistycznych nie zostało zrealizowane.

Autor wymienił szereg nazwisk „szkodników" m. in. Asinowskija, technicznego dyrektora azotowo - tukowego kombinatu w Gorłówce, kilku członków organizacji kontrrewolucyjnej w tymże kombinacie, Kuczkowa, starszego inżyniera konstruktora i wiele innych.

Mołotow przemilczał czy przestępcy, których on wymienia, a są wśród nich ludzie, zajmujący dość wysokie stanowiska, zostali pociągnięci do odpowiedzialności i czy zostali odpowiednio ukarani.

Angielski utopista spotka się

z Mussolinim

Londyn. Agencja Reutera donosi: W dniu dzisiejszym powrócił z Berlina Lansbury. Oświadczył on, że spodziewa się również uzyskać posłuchanie u Mussoliniego. Zdaniem Lansbury'ego, świadomość jak straszną katastrofą dla ludzkości byłaby wojna, odddala jej niebiezpieczeństwo". Jakkolwiek kanclerz Hitler i ja zdajemy sobie dobrze sprawę z istniejących trudności, to sądzimy jednak, że przy dobrej woli trudności te będą do przezwyciężenia. W dalszym ciągu oświadczył Lansbury, nawiązując do prac komitetu nieinterwencji, że nie widzi on przyczyn, dla których mocarstwa nie miałyby się zebrać dla omówienia sprawy międzynarodowego pokoju.

Baldwin o angielskich warunkach

wzięcia udziału w świat. konferencji

Londyn. Premier Baldwin zapytany dziś w Izbie gmin, czy wie o tym, że kanclerz Hitler oświadczył, iż rząd niemiecki gotów jest wziąć udział w światowej konferencji, odpowiedział twierdząco. Stanowisko W. Brytanii w tej sprawie zostało już swego czasu ujawnione. Oczywiście rząd brytyjski byłby skłonny wziąć udział w światowej konferencji, jedynie pod warunkiem przeprowadzenia wstępnych obrad, na których zyskanoby pewność, że konferencja ta przyniesie pozytywne rezultaty.

Z kraju

Komisje rozjemcze dla przemysłu

budowlanego i węglowego

Warszawa PAT. Minister Opieki Społecznej powołał trzy nadzwyczajne komisje rozjemcze dla przemysłu budowlanego we Lwowie, Łodzi i Krakowie. Komisjom przewodniczyć będzie naczelnik wydziału rozjemstwa i polityki pracy w Ministerstwie Opieki Społecznej p. W. Prenier. Komisje rozjemcze, które obradować będą kolejno w 3 wymienionych ośrodkach, ustalą warunki pracy i płacy robotników budowlanych na okres od 1 kwietnia br. do 1 kwietnia 1938 r.

Warszawa. Wobec rozbicia się rokowań dobrowolnych w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle węglowym Zagłębia Dąbrowskiego i krakowskiego min. O. P. polecić ma nadzwyczajnej komisji rozjemczej rozstrzygnięcie zatargu. Orzeczenie komisji obowiązyć będzie obie strony zainteresowane. Wyznaczenia komisji należy się spodziewać już w najbliższym czasie.

Wyrok w sprawie

łódzkich gangsterów

Przy szczelnie zapełnionej sali we czwartek przewodniczący kompletu sądzącego, sędzia Wierzbicki ogłosił wyrok, mocą którego Karol Bucholz, Stanisław Olszewski, Henryk Baruch, Feliks Balczyński oraz Marian Szczepaniak uznani zostali winnymi, iż w dniu 16 grudnia r. ub. pozbawili Szymona Budzynera wolności, uprowadzając go i wywożąc samochodem do Andrespola, gdzie trzymali go w willi Baruchówka pod strażą, i skazani na łączną karę: Karol Bucholz na 5 lat więzienia, Henryk Bucholz 4 lata więzienia, Stanisław Olszewski i Feliks Balczyński po 3 lata więzienia, oraz na zapłacenie po 300 zł grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 1 miesiąc więzienia, ponadto na utratę praw publicznych i obywatelskich na lat 10. Mariana Szczepaniaka sąd skazał na łączną karę 1 roku i 6 miesięcy więzienia oraz 300 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 1 miesiąc więzienia. Ponadto sąd zasądził od skazanych solidarnie koszta sądowe oraz na rzecz Budzynera powództwo cywilne w sumie 130 zł. Na poczet wymierzonej kary skazanym zaliczono areszt odbyty w śledztwie.

Kraków do wieczora...

Uroczyste otwarcie wystawy radiowej w Starym Teatrze

Jutro w sobotę o godz. 11.45 przedstawiciel rządu R. P. p. wojewoda krakowski, płk. Michał Gnoiński, jako protektor wystawy, w towarzystwie członków komitetu honorowego ks. Metropolity Adama Sapiehy, dowódcy OK gen. Jerzego Narbut-Łuczyńskiego, prezydenta m. Krakowa dr Mieczysława Kaplickiego, naczelnego dyr. Polskiego Radia p. Romana Starzyńskiego, oraz przewodniczącego Społecznego Komitetu Propagandy Radiofonizacji Kraju p. posła Edwina Wagnera, dokona uroczystego otwarcia wielkiej wystawy radiowej w reprezentacyjnych salach Starego Teatru w Krakowie. Wystawa dająca przegląd rozwoju radiofonii polskiej, rewię przemysłu radiowego, pokaz walki z zakłóceniami, obraz pracy technicznej i programowej w specjalnie zbudowanych studiach i amplifikatorni, da zwiedzającym możność spędzenia kilku chwil w miłej atmosferze wytwornych sal Starego Teatru przy dźwiękach muzyki. Szereg imprez uzupełni atrakcje, oraz stworzy przedmiot zainteresowań wszystkich warstw społecznych.

Otwarcie transmituje Polskie Radio o godz. 12-tej.

Sensacyjne aresztowanie oszusta w Krakowie

(dz) W dniu wczorajszym aresztowano sprytnego oszusta Jana Wawrzyniaka, który pobierał bezprawnie na fałszywe książeczki oszczędnościowe dość wysokie kwoty.

Jak dotychczas stwierdzono Wawrzyniak pobrał nieprawnie kilka tysięcy złotych. Suma ta zapewne w toku dochodzeń wzrośnie, narazie bowiem nie znaleziono wszystkich książeczek oszczędnościowych, używanych przez Wawrzyniaka.

Rowerzysta pod kołami motocyklu

(X) Jakim Duchnycz, zamieszkały przy ul. Wrocławskiej 89 jadąc rowerem linją A—B na rogu ul. św. Jana wpadł pod jadący motocykl wojskowy, prowadzony przez szeregowca Aleksandra Jastrzębia.

Z sali sądowej

Skazany za ocenę obozów koncentracyjnych

W sądzie okręgowym w Wadowicach odbyła się rozprawa apelacyjna radnego m. w Krakowie dr Szumskiego.

Sąd grodzki w Oświęcimiu skazał dr Szumskiego za występek z art. 127 i 170 k. k., popełniony — według oskarżenia — na zgromadzeniu w Oświęcimiu na łączną karę aresztu przez 3 miesiące.

Według doniesienia policji dr Szumski miał się wyrazić „że ci, którzy tworzą obozy koncentracyjne są sadystami" a ponadto, „że przez represje policyjne wzrasta liczba komunistów". Oskarżony zaprzeczył doniesieniu, a w szczególności stwierdził, że o obozach koncentracyjnych wspomniał przy omawianiu stosunków niemieckich. Od wyroku sądu grodzkiego odwołał się zarówno oskarżony, jak i prokurator.

Na rozprawie odwoławczej prokurator postawił wniosek o aresztowanie oskarżonego, czego jednak sąd nie uwzględnił.

W wyniku rozprawy sąd okręgowy uwolnił dr Szumskiego od zarzutu z art. 170 k. k. natomiast skazał go z art. 127 k. k. (sprawa obozów koncentracyjnych) wymierzając mu karę 6 tygodni aresztu. Oskarżonego bronił adw. Zygmunt Gross z Krakowa.

Aresztowania przed 1-Maja

Dzisiejszy „Naprzód" donosi:

„W ostatnich dniach organy policyjne przeprowadziły rewizje i aresztowania wśród członków związków zawodowych, rzekomo pod zarzutem „działalności komunistycznej". M. i. aresztowano tow. E. Fiałka, który odstawiony do więzienia rozpoczął głodówkę.

W sprawie aresztowań delegacja OKR PPS i Rady Związków Zawodowych interweniowała w starostwie grodzkim i w województwie. Na razie iterwencja ta nie odniosła żadnego skutku i aresztowani pozostają nadal w więzieniu.

Nie jesteśmy w stanie zrozumieć tego postępowania".

Tajemnicze zniknięcie ucznia i uczenicy

(X) Jeszcze 19 bm. wydalił się z domu i dotychczas nie powrócił 14-letni uczeń Tadeusz Szeląg, zamieszkały przy ul. Jasnej 10.

Również wydaliła się z domu i dotychczas nie powróciła 15-letnia uczenica szkoły handlowej Zofia Nowak. Komunikat policyjny podaje następujący rysopis zaginionej: blondyna, wzrostu średniego, ubrana w granatowy szkolny płaszcz i takiż beret.

Znakomici artyści wiedeńscy w Krakowie

W dniu 1 i 2 maja br. gościć będzie w Krakowie wyborny zespół wybitnych artystów wiedeńskich z Lili Darva, Hansem Jaray, J. Terwin i Kurt v. Lessenem na czele. Goście wiedeńscy wystąpią w najnowszej komedii 4-ro aktowej popularnego autora Bus-Feketego pt. „Jean".

Koncert muzyki romantycznej

urządza Polski Związek muzyczno-pedagogoiczny w niedzielę 25 bm. o godz. 7 w sali Bolońskiego. Wstęp wolny.

Z MUZYKI

Jugosłowiański chór „OBILIC"

Świetna tradycja, niepowszednia kultura śpiewacza i doskonałe przygotowanie techniczne — oto walory, tworzące z „Obilica" zespół reprezentacyjny w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Oczywista program poświęcony był wyłącznie muzyce jugosłowiańskiej. Przesunęły się w interpretacji Obilic'a pieśni wybitnych kompozytorów narodowych, pieśni cerkiewne, wiązanki ludowe, niezmiernie ciekawe w swej melodyce napoły orientalnej, porywające kontrastowością rytmiczną i wyrazistą dynamiką. A wszystkie wykonane z jednaką precyzją intonacji i z imponującą wprost zwartością rytmiczną,, co jest zasługą znakomitych dyrygentów pp. Kojanova i Dragutinovica.

Toteż koncert „Obilica" zamienił się w uroczysty popis jugosłowiańskiej muzyki, stał się „odkryciem kultury muzycznej tego kraju — tak go też pojęła licznie zgromadzona publiczność, nagradzając żywiołowymi oklaskami wszystkie produkcje naszych jugosłowiańskich gości. **P.**

Dziś zachód słońca 18.45	KWIECIEŃ 23 piątek Dziś Wojciecha Jutro Fidelisa	Jutro wschód słońca 4.22

TEATR — KINO

Piątek: wysprzedane.

Z teatru im. J. Słowackiego

Dziś z powodu przedstawienia dla młodzieży krak. szkół średnich (wysprzedane) — wieczorem przedstawienia nie będzie. Jutro powtórzenie interesującej sztuki P. Frondaie'go „Dom osaczony" w premierowej obsadzie z Zofią Jaroszewską w głównej roli kobiecej, w rolach męskich W. Nowakowski, Z. Modzelewski, W Macherski, T. Burnatowicz. W niedzielę po południu świetna komedia St. Bekeffie'go „Nieusprawiedliwiona godzina".

CO GRAJĄ W KINACH?

ADRIA: „Dama kameliowa".
APOLLO: „Nicpoń".
ATLANTIC: „Królowa dżungli" i „Lekkoduch".
BAGATELA: „Krwawe perły" i rewia pt. „Wesołe święta".
PROMIEŃ: „Dyplomatyczna żona".
ŚWIT: „30 karatów szczęścia".
SZTUKA: „Pieśń jej matki".
UCIECHA: „Krew na morzu".
WANDA: „Ucieczka Tarzana".

Kino Apollo

„Nicpoń"

Trudno określić, co potrafi człowieka rozśmieszyć, gdzie leży tajemnicze źródło śmiechu. Jednych bawi to, co innym wydaje się głupie, naiwne, ba niesmaczne nawet. Śmieszy satyra śmieszy parodia, śmieszy niezaradność i jeszcze dużo innych rzeczy, których właściwie nie można ująć w karne szeregi pisanych wierszy. Śmieszne można tylko wyczuć, nie określić. Francuzi posiadają najwspanialsze bodaj na świecie wyczucie humoru. Humor francuski jest subtelny, lekki, pogodny i ma tę cudną zaletę że podoba się wszystkim.

„Nicpoń" jest iście francuskim dzieckiem, jest jeszcze jednym dowodem, że ani ciężki niemiecki dowcip, ani banalne, powtarzające się kawały wiedeńskie, ani wreszcie karkołomne „Komedie" amerykańskie nigdy nie dorównają komedii francuskiej.

„Nicpoń" bierze wszystko lekko, ze wszystkiego kpi i szydzi, do tego stopnia, że mało zorientowany widz nie może połapać się, gdzie reżyser żartuje i gdzie mówi prawdę. Wyszydza więc ojczulka, który chce koniecznie wydać córkę zamąż, kpi z córki, która chce koniecznie zostać adwokatem, nabija się z całej rodziny, każąc w końcu stanąć głównym bohaterom na ślubnym kobiercu. Mimo jednak pozornych sprzeczności, ostrze filmu jest wyraźnie zwrócone przeciw przyziemnym ideałom mieszczaństwa, które w małżeństwie widzi spełnienie wszystkich marzeń. Typy rodziców nie pozostawiają pod tym względem żadnych wątpliwości.

Film obfituje w cały szereg sytuacji o wybitnie komicznym zacięciu, posiada właściwe tempo i znakomitych wykonawców z milutką Danielle Darieux na czele.

Reżyserował Claude Martin.

(wel.)

Książka zażaleń

Poroniony pomysł

(sl) Z wiosną rozpoczyna się u nas zazwyczaj ożywiony sezon budowlany. Ale oprócz tych warunków zewnętrznych (pogoda) są i inne konieczne dla rozwoju budownictwa. Pierwszorzędne znaczenie odgrywają fundusze i kapitał, który jest corocznie w tej dziedzinie inwestowany.

Dotychczasowy ruch budowlany, zwłaszcza jeśli idzie o małe mieszkania, nie zadawala potrzeb miast polskich. Konieczne są więc fundusze na ten cel, ale źródła ich muszą być odpowiednie. Tymczasem próbuje się u nas, jak to się mówi „z rękawa wytrzepać pieniądze". Oto wkrótce ma się odbyć z inicjatywy rządu kongres mieszkaniowy w Warszawie. Na kongresie tym ma być podobno omawiany projekt **nałożenia nowego podatku na lokatorów,** któryby dał odpowiednie fundusze dla budownictwa małych domów.

Projekt ożywienia budowy małych domków jest zapewne niezwykle ważny, ale nie można dla jego realizacji nakładać nowego ciężaru na masy lokatorów. Ciekawa rzecz jak do tego projektu odniosą się lokatorzy. Przecież podatek lokatorski stanowi już wielkie obciążenie, a co dopiero będzie, gdy dojdzie jeszcze jeden ciężar na barki lokatorów. Z góry trzeba stanowczo zaprotestować przeciw tym projektom. Należy uważać je za pomysły poronione, nierealne.

Podobno projekt ten ma być ubrany we formę tzw. „letniej pomocy" (na wzór „pomocy zimowej"), co oczywiście nie zmienia postaci rzeczy. Dlaczego bowiem **prawie** lokatorzy mają ponosić koszta, a nie ci których stać na to. Tak to zresztą już bywa, iż ci „malutcy" w większości spełniają najlepiej obowiązki i świadczenia społeczne (najlepiej świadczą o tym ogłoszone ostatnio wyniki zbiórki na pomoc zimową w woj. krakowskim, gdzie jedyni pracownicy w 100 proc. wywiązali się ze swych zobowiązań), ale nowy podatek stanowić będzie haracz, którego lokatorzy nie będą w stanie spłacić.

Dla dobra ogólnego należy czemprędzej z tych pomysłów zrezygnować.

PAKT O NIEAGRESJI
z przed 3.000 lat

(tr) Pakt pokojowy, o którym zamieszczamy poniżej kilkanaście interesujących szczegółów jest bez wątpienia jednym z najstarszych dokumentów dyplomatycz., liczy bowiem przeszło 3000 lat. Traktat pokojowy wersalski jest oczywiście „niemowlęciem" w porównaniu z tym traktatem, który zawarty został przez króla egipskiego Ramzesa II., z królem Hetytów Khetasarem.

Odkrywcą tego oryginalnego dokumentu jest amerykański uczony, dr. S. Duncan. Interesującym jest fakt, że ów traktat nie jest pisany na papyrusie, ani nie był wyryty na tabliczkach glinianych, lecz wykaligrafowano go na srebrnych płytach, oprawnych w piękne pokrowce pergaminowe.

Jakże brzmi tenor tego aktu dyplomatycznego z przed 3000 lat? Okazuje się, że styl dyplomatyczny nie zmienił się tak dalece w ostatnich trzech tysiącach lat i z małymi zmianami analogiczny zupełnie dokument mógłby dziś wyjść z jednej z europejskich kancelarii dyplomatycznych

Tytuł tego dokumentu brzmi: „Pakt pokoju i wiecznego braterstwa". Następnie wymienione są wszystkie tytuły obu kontrahentów, poniżej zaś znajduje się wyryty właściwy tekst, ujęty w 18 punktach. Najważniejszy ustęp brzmi dosłownie następująco: „Hetyci i Egipcjanie zobowiązują się wzajemnie wszystkie spory rozwiązywać na drodze pokojowej z wykluczeniem użycia siły i przemocy". — Widzimy zatem, że jest to najtypowszy w świecie pakt nieagresji.

Dość oryginalnie przedstawia się natomiast klauzula końcowa, która zawiera przekleństwa na tych, którzyby usiłowali ów pakt naruszyć. I tak czytamy: „Niech ten który złamie postanowienia zawarte w tym wiecznym pakcie — nie ujdzie zemsty wszystkich bogów i bogiń egipskich oraz wszystkich bóstw hetyckich".

Historycy egiptolodzy nie ustalili jeszcze dokładnie, jak długo ów pakt nieagresji zobowiązywał. Prof. dr. Duncan zapewnia nas jednak, że pakt Ramzesa II trwał w mocy bez porównania dłużej niż pakty Kellogga, Locarna i wszystkie inne sygnowane przez Ligę Narodów.

Migawki sądowe

„Nie macie dr... nic do roboty..."

„Suum cuique" powiedział zdaje się Sokrates czy Mussolini. Każdemu swoje. Każdemu w swoim, powiedzielibyśmy w związku z dzisiejszym wyglądem ludzi, każdemu w swoim ubraniu, ze swoją twarzą, ze swoim losem. Nie udawać, moi państwo, nich wilk nie chodzi w owczej skórze. Tak jednak nie jest. Dziś każdy chce uchodzić za coś innego, niż jest w rzeczywistości. Taka sobie panna wymaluje gębę, że rodzona matka nie pozna, włoży pończoszki takie, jakgdyby ich nie było, sukieneczkę ma, z przodu guzik z tyłu nic no i obraża się, że ją na plantach co drugi facet zaczepia. A po co ludzi w błąd wprowadza? Tak, dużo dałoby się o tym wyłażeniu ze skóry opowiedzieć.

Pan Szczepka prowadzi zdrowe, pogodne życie na łonie natury, jak napisałby „Czas". Kto inny może dodać, że należy on do tej grupy ludzi, którzy zapałkę dzielą na cztery części. Krótko mówiąc (bo wszystkim nie dogodzisz) pan Szczepka jest wieśniakiem i jako taki należy do ludzi starej daty. Nie zna się on na różnych naszych, miejskich metamorfozach. „Jak człowiek wygląda, tym i jest. Ot i wszystko". Takie jest credo pana Szczepki.

Oto przejeżdża on któregoś dnia przez Rynek Podgórski... albo niech lepiej on sam opowie, jak to się działo: „...i tu jakiś cywil wybiega z za rogu i jak nie zacznie w mym wozie grzebać. Wtedy mnie wielka złość wzięła. Wiemy, co to za cywile, na Miodowej kiedyś jak dobrał się do jego wozu, to i z pustymi rękoma nie odszedł. Nie to żeby kupił ale buchnął, cholera. „Nie macie, mówię, dranie, nic do roboty, przepraszam Wysokiego Sądu, ino po cudzych wozach grzebać?"

Ledwo słowa te przeszły przez usta pana Szczepki, jak wyskoczył jakiś drugi pan, już w „magistrackiej" czapce. Okazało się, że i pierwszy, choć bez czapki, jest również magistracki i był protokół, i przykrości i proces o „znieważenie urzędnika pod czas pełnienia obowiązków służbowych".

Sprawę odroczono, ale cały światopogląd pana Szczepki leży w gruzach. Bo jeśli nie w mundurze, to skąd wiedzieć, że władza? A jeśli mundur i władza to nie to samo, to przecież może i pan przodownik nie jest władzą a stąd do haseł wywrotowych lub do domu wariatów jeden krok. Co pan Szczepka zawinił?

(new.)

Wywiady

Książka a snobizm

Co się u nas czyta? Pytanie to, niezwykle ważne dla określenia poziomu kulturalnego naszego kraju, wymaga szczegółowych studiów. Ale chciałem tak od „pierwszego wejrzenia" zbadać jak sprawa ta wygląda. Na ulicę. W rękach płachty gazet. Zaglądam natrętnie jednemu panu przez ramię. Ze strony bije tłustymi czcionkami tytuł powieści: Miłość i zbrodnia. W tramwaju gazety. Przeważnie sensacyjne, rzadziej poważne — te czytają starsi napół drzemiący panowie.

Najlepiej zbadać sprawę czytelnictwa w bibliotece. Przychodzę do wielkiej, publicznej biblioteki z której korzystają ludzie ze wszystkich sfer. Wyjaśniam cel mego przybycia. Po chwili omawiamy tą sprawę.

— Czytelników — mówi kierownik biblioteki — trzeba podzielić na kilka grup. A więc są tacy, którzy czytają dla „zabicia czasu", są czytelnicy, którzy pragną się czegoś nauczyć, poznać i są czytelnicy... jakby z musu. To ci, którzy czytają bo to „modne". Zależnie też od tego do jakiej grupy należy czytelnik, wybiera on odpowiednią lekturę.

„Zabijacze czasu" to czytelnicy wszelkiego rodzaju romansów i kryminalistyki. Oni żyją Cours-Mahlerową, Zevaco, Oppenheimem, Wallace'm, Mniszkówną i wielu innymi twórcami tego rodzaju literackiego.

Czytają namiętnie. Codzień nowa książka. Coprawda nie długo pamiętają jej treść. Częste z nimi wypadki iż po godzinie wracają i mówią:

— Ja znam tą książkę. Tylko sobie tytuł i początek zapomniałem. Poproszę o inną. — Ale bądź co bądź lepsi tacy czytelnicy, niż żadni. Przy swajają sobie jaki taki styl, no i poprostu czytają, a to bardzo ważna rzecz. Drugi typ czytelników, których nazwałbym „prawdziwym" nie nastręcza kłopotu i to jest ideał: czyta dla poznania, czyta uważnie, systematycznie. Lektura posiada nań wyraźny wpływ. Służy mu do kształtowania światopoglądu.

Najgorszy gatunek to trzeci: snobi. Źle, gdy oni przyjdą do biblioteki:

— Czy pan ma coś najnowszego? Ale koniecznie musi być z tego miesiąca. Wie pan ja czytam tylko **aktualne** rzeczy. — Gdy będzie jakaś okazja, gdy publicznie mówi się o jakimś pisarzu wtedy strach. Np. Zegadłowicz. Napisał wiele pięknych rzeczy. Nawet ślepy pies ich nie czytał. Ale kiedy wszczęła się ruchawka ze „Zmorami" to coś strasznego co się działo. Mniejwięcej to tak wyglądało. Jeden snob spotykał drugiego i pytał:

— Czy czytałeś już najnowszą i najsensacyjniejszą?

— Co? nie wiesz? „Zmory"! Tego, jakże się on nazywa... hm... ale mniej sza o to. Wiesz, nie spodziewałem się, taki kulturalny człowiek, żeby nie „orientował" się w takich wydarzeniach literackich. Zresztą — i tu dodał na ucho — w tej książce jest trochę **świństwa, ale to pikantne.**

Tacy są mniejwięcej snobi. Jak pan widzi — kończył kierownik biblioteki — typ to nadzwyczaj niesympatyczny, a nie przynoszący naszej kulturze żadnego pożytku.

— Jakie wobec tego są możliwości rozwoju prawdziwie dobrej książki, wytępienia „szmaty", no i wychowania kulturalnego czytelnika? —

— Odpowiedź na te pytania nie jest tak łatwa. W każdym razie wiele zależy od samej literatury. Muszą być książki dobre a zarazem i ciekawe, to znaczy forma ich musi odpowiadać umysłowi dzisiejszych czytelników. Jedną z takich form według mnie jest np. dobrze ujęty reportaż. Każdy bardzo chętnie oglądnie życie takiem jak ono w rzeczywistości wygląda. Poza tym trzeba umiejętnie wychować czytelnika. Trzeba walczyć ze snobizmem i z „zabijaniem czasu". Jeżeli to nam się uda, to wszyscy będą napewno zadowoleni: społeczeństwo z tego, że poziom kulturalny się podniesie, pisarze, że ludzie czytają ich utwory, no i wydawcy, że znajdą nabywców!

Na tym zakończyliśmy naszą krótką pogawędkę.

Mieczysław Winnicki

Jak się usuwa niewygodne wynalazki

W Wiedniu toczy się walka z nowym wynalazkiem, która powinna zainteresować nietylko Wiedeńczyków. Inżynier Nussbaum zbudował przyrząd, dzięki któremu można zaoszczędzić 50% prądu elektrycznego, używanego tak do oświetlenia, jak do celów przemysłowych. Gazety wiedeńskie doniosły o tym wynalazku, ale publiczność jakoś nie miała do niego zaufania i nie kwapiła się z nabywaniem przyrządu inżyniera Nussbauma. Tylko pewien właściciel kawiarni postanowił zaryzykować i zainstalował w swoim zakładzie ów aparat. Po miesiącu przekonał się, że wynalazca nie wprowadził go w błąd: licznik wykazywał, że zużycie prądu istotnie zmniejszyło się o połowę.

Wówczas do inż. Nussbauma zaczęły napływać zamówienia. Ktoś przyglądał się temu z gniewem i niepokojem. Łatwo domyślić się, komu wynalazek inż. Nussbauma nie przypadł do smaku. Dyrekcja elektrowni wiedeńskiej zawiadomiła pierwszego abonenta, który dał „zły przykład" że jeżeli nie przestanie korzystać z przyrządu Nussbauma, zastosuje się do niego taryfę maksymalną, istniejącą dotąd tylko w teorii. „Buntownik" nie poddał się, lecz zaskarżył elektrownię do sądu. Cały Wiedeń oczekuje z niecierpliwością wyroku, który odbije się na kieszeniach wszystkich mieszkańców.

CIĄGLE TOSAMO

Nie jest to jedyny wypadek tego rodzaju. Nie wyobrażajmy sobie, że udaskonalenia techniczne zawsze łatwo przechodzą z dziedziny teorii do praktyki. Przeciwnie, bardzo często przemysłowcy wypowiadają wojnę nowym wynalazkom i starają się zabić je w kołysce. Dzieje się tak wówczas, kiedy wynalazek musi spowodować wielkie zmiany w sposobie produkcji, wymaga zastąpienia wszystkich maszyn nowymi i t. p.

TRZYPIĘTROWA ŻARÓWKA

Kiedy w żarówce elektrycznej przepala się nić metalowa, nie pozostaje nic innego, jak wyrzucić żarówkę. Pewne fabryki zaczęły wytwarzać żarówki posiadające trzy nici i tak skonstruowane, że gdy jedna nić się przepala, natychmiast samoczynnie zastępowała ją druga, po tej zaś zajmowała miejsce trzecia. Dzięki temu życie żarówki było trzy razy dłuższe. Ponieważ taka „trzypiętrowa" żarówka kosztowała nie wiele drożej od zwykłej, publiczność przyjęła ten wynalazek z wielkim uznaniem.

Inaczej zapatrywali się na to fabrykanci żarówek. Właściciele wielkich fabryk, którzy panowali na rynku wszechświatowym, postanowili położyć kres tej niebezpiecznej konkurencji, aby w dalszym ciągu sprzedawać trzy żarówki zamiast jednej. I postanowili na swoim! Część wytwórców „trzypiętrowych" żarówek przekupili, od innych nabyli fabryki, a opornych zniszczyli, sprzedając swoje żarówki ze stratą, po cenach, z którymi tamci, nierozporządzający takimi kapitałami, nie mogli długo konkurować.

Koniec końców „trzypiętrowe" żarówki znikły ze sklepów i teraz wydajemy na żarówki trzy razy więcej niż powinniśmy. A panowie przemysłowcy zacierają ręce i zgarniają nasze pieniądze.

UDOSKONALONY GRAMOFON

Płyta gramofonowa obraca się stale z tąsamą szybkością. W miarę, jak zbliża się koniec, igła opisuje coraz mniejsze koła, wobec czego jej ruch jest coraz szybszy. Gdyby można było zwalniać stopniowo obrót płyty, nagrywanoby na niej znacznie więcej niż obecnie. A można to łatwo osiągnąć. Istnieje odpowiedni przyrząd. Ale kto go widział? Fabryki musiałyby wyrzucić wszystkie dotychczasowe płyty (bo nikt by ich, oczywiście nie chciał kupić, mogąc dostać lepsze) i stracić włożone w nie wielkie kapitały. Wobec tego wolą nie sprowadzać udoskonalenia.

WIECZNA ZAPAŁKA

Osiem lat temu inżynier Ringer wynalazł „wieczną zapałkę": papierową pałeczkę pokrytą pewną substancją. Taką zapałką możnaby zapalać około 2 tysięcy razy. Dotychczas słyszeliśmy tylko o tym wynalazku, ale nie ujrzeliśmy go i chyba nigdy go nie zobaczymy. Co się stało? Patenty, uzyskane przez Ringera niemal we wszystkich krajach kuli ziemskiej, kupił trust fabrykantów zapałek, nie po to aby zacząć wytwarzać „wieczne zapałki". Przeciwnie, szło właśnie o to, żeby nikt nie mógł ich wyrabiać. Bo przecież lepiej jest przedać 2 tysiące zapałek niż jedną.

* * *

Migawki

Nabieranie „na inspektora"

Naiwność ludzka nie ma granic, tak jak nieograniczona jest pomysłowość oszustów. Wprawdzie jest reguła Ben Akiby, iż „nic nowego pod słońcem", ale nie tyczy się ona kasty spryciarzy, którzy są wyjątkiem z tej cennej reguły. Wyjątkiem doprawdy jaskrawym, bo sposoby na jakie się biorą oszuści są ciągle nowe i niesłychane.

Na „pierścionek" i „drogie kamienie", na „królów" i na wiele innych sposobów wyciąga się „forsę" od bliźnich. Ale to są już metody stare, ludzie znają je i tylko nieuświadomieni wieśniacy dadzą się na nie nabrać.

Swoją drogą nasi chłopi dali dowody niezwykłej wprost ciemnoty w tym kierunku. Sprzedanie dachu katedry Zygmuntowskiej na Wawelu, transakcja z mostem Poniatowskiego to „monumentalne" majstersztyki zawodu „nabieraczy".

Ostatnio wpadli oni na nowy sposób. Robota „na inspektora skarbowego". Oto do kupców w dzielnicy handlowej w Warszawie zgłaszał się jakiś jegomość, który opowiadał, iż będąc w dobrej komitywie z „panem inspektorem" może im załatwić zmniejszenie a nawet umorzenie podatków.

Oczywiście, iż niektórzy kupcy okazali wielkie zainteresowanie dla tego rodzaju „ulżenia swojemu budżetowi", chętnie więc wypłacali owemu „pośrednikowi" od 5—20 zł. jako wynagrodzenie za „fatygę". Po kilku dniach zazwyczaj zgłaszał się już sam „pan inspektor", który po niedługich ceregielach ubijał sprawę. Oczywiście „pan inspektor" pobierał na miejscu „zaliczkę" na koszta. Zadowoleni kupcy z radością wpłacali kwoty od 50—200 złotych i przyjmowali „pana inspektora" sutą ucztą.

Pewni swego kupcy ci nie zwracali nawet uwagi na nadchodzące wezwania płatnicze. „Pan inspektor już to wszystko załatwi..."

Ale jakoś nie załatwił. Bo oto wkrótce zjawił się komornik. Kupców ogarnęło przerażenie. Wreszcie postanowili się dowiedzieć, czy w Izbie Skarbowej urzęduje „pan inspektor Brzeziński". Oczywiście nie było tam takiego pana B.

Kupcy płaczą teraz. Stracili pieniądze, zaufanie do „panów inspektorów", no i komornik na karku.

Jak się zarabia miliony?

Prasa amerykańska znalazła sensację: podaje, że dziesięciokrotna mistrzyni świata w jeździe figurowej na łodzie i trzykrotna mistrzyni olimpijska Sonia Henie w czasie swej półrocznej kariery zawodowej na terenie Stanów Zjednoczonych zdołała zarobić pół miliona dolarów.

Za nagranie filmu „Jedna na milion" dostała Henie 100 tysięcy dolarów. W kilku miastach amerykańskich łyżwiarka dała pokazy jazdy figurowej, z których każdy przyniósł jej od 10 do 20 tys. dolarów. Bajeczna więc kariera. Miliony sypią się do rączek. Natomiast nie mają tego szczęścia pozostali koledzy jej po fachu. Prasa wiedeńska donosi, że b. mistrz amatorski świata w jeździe sztucznej Karol Schaefer, który przeszedł na zawodowstwo, przebywa obecnie w Nowym Jorku, czekając napróżno na engagement do filmu amerykańskiego. Schaefer zęcony został powodzeniem Sonii, lecz dotychczas uzyskał jeden tylko występ, a mianowicie w Toronto, za co otrzymał tylko 500 dol. W N. Jorku przebywają także mistrzyni świata Angielka Cecylia Colledge, Hulten i Gaspar, czekając nadaremnie na uśmiech szczęścia. Występ ich w filmie jest bardzo wątpliwy. Ostatni film Sonii „Jedna na milion" nie spotkał się z dobrą krytyką. To też nie należy się liczyć z tym, by pozostali mistrzowie świata tak szybko ukazali się na ekranie. Nie każdego amatora filmu nęcą akrobatyczne sztuczki sportowe, czy to będzie na lodzie, w powietrzu, czy na ringu, gdzie jeden drugiego bije po twarzy... i krew sączy mu się z ust. To, co może podobać się w Ameryce, nie musi podobać się w Europie. Lepiej niech sportowcy poprzestaną na swoim „fachu" a film pozostawią prowdziwym artystom. (Mer).

Poprostu

Myśleć nikt nie zabroni!

Najważniejsza ze zdobyczy Rewolucji Francuskiej — **wolność** — dziś jest podeptana we wszystkich krajach. Obozy koncentracyjne, represje, więzienia pełne osób o „zakazanych poglądach politycznych" — oto obrazy wolności współczesnego okresu.

Panowie życia sięgają do najwymyślniejszych sposobów byle nie dopuścić do uświadomienia mas. Zawiesza się niewygodne gazety, zakazuje odczytów, organizuje się „auto da fe" „masońskich" książek — wszystko to jest podstawą panowania dyktatorów.

W tych dniach dowiadujemy się o nowym „oryginalnym" wypadku. Oto władze faszystowskie we Włoszech wystąpiły z represjami wobec radiosłuchaczów, którym udowodniono słuchanie zagranicznych stacji radiowych, a zwłaszcza radiostacji madryckiej.

Hiszpańska stacja nadawcza komunikowała wielokrotnie w języku włoskim o klęskach batalionów włoskich na froncie i masowym przechodzeniu żołnierzy włoskich na stronę hiszpańskich wojsk rządowych.

Na wyspy liparyjskie wysłano grupę robotników z Florencji, którym udowodniono, że schodzili się dla słuchania stacji radiowych w Madrycie i Barcelonie.

A więc faszyzm włoski obawia się, by wieści o klęskach jego hiszpańskich sympatyków nie pobudziły miejscowej ludności do energicznego wystąpienia przeciw dyktaturze.

Faszyzm musi kneblować wolność zasłaniać oczy na prawdę i rzeczywistość, w przeciwnym razie runąłby cały ten ustrój. Ale mimo to nie może faszyzm zakazać jednej rzeczy: myślenia. Każdy wolny, swobodny człowiek może myśleć co chce, tego nikt mu nie może zabronić. I dlatego faszyzm najbardziej powinien się bać tego co ludzie o nim myślą. **m.**

ZAKAZ WYŚWIETLANIA FILMÓW KRYMINALNYCH WE FRANCJI

Francuskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało szereg zarządzeń, mających na celu oczyszczenie ekranu od filmów o tematach kryminalnych i tym samym zapobieżenie zgubnym wpływom sugestii, wynikającej z takich obrazów. Przedstawiciele koncernów filmowych zagranicznych otrzymali zarządzenie ministra spraw wewnętrznych, że cofa się pozwolenia na wprowadzanie do Francji filmów o tematyce przestępczej, filmów, obrazujących napady bandyckie lub walkę z policją. Ministerstwo spraw wewn. zastrzegło sobie ponadto prawo cenzury; w wypadkach szczególnych, gdy będzie uznany za kryminalny, cenzor będzie miał prawo wyciąć sceny kryminalne lub zabronić wyświetlania filmu.

TRYBUNA SPORTOWA

Czołowe postacie Krakowa o sporcie

Dyskusja sportowa w krakowskim radiu

Bardzo dobry pomysł. Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyła się interesująca audycja na tematy sportowe. Ściśle mówiąc dotyczyła ona przede wszystkim budowy miejskiego parku sportowego. Audycja ta miała charakter dyskusji, czy też rozmowy, jaką prowadzili: gen Łuczyński, prezydent Kaplicki, kierownik Okr. Urz. WF. i PW. płk. Wójcicki, przewodniczący miejskiego komitetu WF. i PW. dr. Załuski, kierownik budowy miejskiego parku sportowego inż. Bukowski, oraz przedstawiciele Polskiego Radia.

Gen. Łuczyński zwrócił uwagę na to, że energia i siły klubów sportowych szły dotychczas na marne, skutkiem rozproszkowania się na drobne części w dziedzinie inwestycyjnej.

Za dużo pieniędzy wykładano na oparkanienie boisk itd. Skutek tego był taki, że klub stał się niejako przed siębiorstwem, gdyż uwagę swoją zaprzątnął zobowiązaniami płatniczymi a przez to zapominał o wychowaniu młodzieży i kwestiach instruktorskich. Tej bolączce ma zaradzić miejski Park Sportowy, którego intnie zdejmie z klubów ciężar starania się o tereny sportowe.

W dalszym ciągu gen. Łuczyński wypowiedział kilka cierpkich słów na temat pracy w klubach i zachowanie się młodzieży. Podkreślił z naciskiem, iż **młodzież rękodzielnicza (robotnicza) zachowuje się daleko porządniej i spokojniej niż młodzież studencka.** Zrobił pewne zastrzeżenie, wzgl. aluzję do przyszłej formy organizacyjnej pracy klubów, lecz nie wypowiedział jasno na czym ona ma polegać. Kwestia ta powinna być wyjaśniona.

Prezydent dr. Kaplicki dał wyraz pełnemu zrozumieniu, jakie żywi miasto dla tej nowej placówki, przeznaczonej dla wychowania fizycznego młodzieży, nad którą władze miejskie zamierzają roztoczyć opiekę. Gmina przez odstąpienie terenu obejmującego 50 hektarów w pierwszorzędnym położeniu, bo z widokiem na Wawel, kopiec Kościuszki i kopiec marszałka Piłsudskiego, chciała w ten sposób zaakcentować swoje żywe zainteresowanie dla wychowania młodzieży.

Prezydent Kaplicki ze specjalnym naciskiem podkreślił znaczenie wybudowania pięknej pływalni, która wielkim nakładem finansowym zostanie nie zadługo uruchomiona.

Ppłk. Wójcicki skreślił stanowisko, jakie PUWF. zajmuje w sprawach uprzystępnienia młodzieży uprawiania sportu i wychowania fizycznego. W konkretnym wypadku Okr. U. W. F. robił i robi wszystko, co w jego mocy, byleby rozpoczęte z takim trudem dzieło wybudowania odpowiedniego stadionu na terenie Krakowa doprowadzić do zamierzonego celu. Okr. U. W. F. czuwał i nadal czuwa nad każdym szczegółem odnoszącym się do racjonalnej i oszczędnej budowy Parku Miejskiego, który będzie dostępny dla wszystkich zainteresowanych czynników.

Dr. Załuski omówił sposób wykorzystywania przez kluby parku, przy czym poczynił szereg trafnych i wnikliwych uwag.

Inż. Bukowski przedstawił techniczną stronę budowy Parku, podnosząc, że przy budowie uwzględnione są wszystkie możliwe najnowocześniejsze urządzenia i środki dobrze przemyślanej planowości.

Ogólna dyskusja wypada naogół bardzo dobrze. Na marginesie jej nasuwają się jednak pewne uwagi i zaostrzenia.

Dzisiaj pragniemy podkreślić, że wybudowanie parku ma swoje wielkie znaczenie, że niezawodnie spełni on swoje zadanie, że atoli, nie wyczerpuje to sprawy uprzystępnienia młodzieży korzystania z urządzeń i terenów do ćwiczeń sportowych. (Mer)

Przed zebraniem się Sejmu sport.

W najbliższą niedzielę odbędzie się walny sejm sportu polskiego w Warszawie. Zarząd Z. Z. jakoteż P. Kom. Olimpijski, wydały sprawozdania drukiem. Ogólną statystykę podaliśmy przed paru dniami. Obecnie warto nadmienić jeszcze, że Z. Z. nadał w rozmaitych okresach czasu tytułu honorowego członka następującym siedmiu osobom: prof. Eugeniuszowi Piaseckiemu (jest obecnie pod obstrzałem pewnej części prasy za zwalczanie rekordów w sporcie i krytyczne nastawienie do olimpijskich wyczynów), inż. Wacławowi Znajdowskiemu (autorowi zniesienia związków okręgowych), dr. Mieczysławowi Orłowiczowi, min. Aleksandrowi Bobkowskiemu, płk. dypl. Kazimierzowi Glabiszowi, nacz. Walentemu Forysiowi, min. Juliuszowi Ulrychowi.

Godnym podkreślania jest fakt, że w sprawozdaniu Pol. K. Ol. znajdujemy z wyprawy do Berlina ustępy samokrytyki. Jest tam mowa o tym, że kierownictwo główne nie stanęło całkowicie na wysokości zadania. Kierownictwo popełniło kilka błędów: kontakt z prasą szwankował, a kierownicy grup częściowo grzeszyli słabością wobec zawodników (!!) wzgl. sędziów. Jeden z kierowników (lekkoatletyczny — przyp. red.) zachował się w sposób nieodpowiedni wobec kierownictwa głównego i został pozbawiony za to funkcji kierownika. Ciekawe, że po przyjeździe do Polski nie słyszeliśmy o wyciągnięciu wobec tego pana specjalnych konsekwencyj organizatorskich. W każdym razie przyznanie się do popełnienia błędów jest, jak na dzisiejsze czasy, gdzie każdy chce być „najlepszym", nigdy nie omylnym, dowodem nietylko cywilnej odwagi, ale rzetelnego i zdrowego postawienia sprawy.

O wnioskach, jakie zarząd Z. Z. przedkłada zjazdowi pisaliśmy. Tutaj pragniemy podkreślić, iż jeden ze związków tj. P. Z. L. A. zgłosił wniosek, zmierzający do zniesienia związków okręgowych i utworzenia w każdym ośrodku jednego związku, w skład którego wchodziłyby wszystkie dyscypliny sportowe, oraz przedstawiciele P. U. W. F. i miejskiego kom. W. F. i P. W.

Jest to pomysł żywcem zapożyczony od naszego zachodniego sąsiada, który zniósł wszystkie związki i kluby, a utworzył jeden związek.

W Niemczech taki pomysł mógł się narodzić, gdyż całe życie jest tak skoszarowane i zgleichschaltowane.

U nas to rzecz nie do pomyślenia. Sport musi się opierać na szerokiej podstawie demokratycznej, pozwalającej zarówno młodzieży jak i organizacjom swobodnie się rozwijać i wyżyć. Przeciwko temu projektowi wystąpiła ta część prasy, która rozumie, że jest on nie realny i na nasze stosunki wręcz szkodliwy.

Jesteśmy też przekonani, że nietylko pozostałe związki wypowiedzą się przeciwko niemu, ale także same władze Z. Z. Odrzucenie tego projektu pokrywałoby się także z orędziem dyrektora PUWF. gen. Olszyny - Wilczewskiego, wypowiedzianym przez radio z okazji propagandy sportu, w którym zdecydowanie oparł się on wszelkim próbom totalnym.

Ten sam związek lekkoatletyczny wpadł na drugi pomysł, a mianowicie: próbuje on wprowadzić takie postanowienia do uchwał walnego zgromadzenia ZZ., któreby ograniczały w pewnej mierze niezależność sądu i krytyki prasy. Mamy wrażenie, że te pomysły, również zapożyczone od naszych hitlerowskich sąsiadów, gdzie prasa wogóle może pisać tylko to, co szef propagandy dr. Goebbels jej łaskawie rozkaże, u nas się nie przyjmą. Toby się równało zanikowi wszelkiej wolnej myśli i podporządkowaniu się dygnitarzom sportowym, którym się śni piękny sen kierowania i dyrygowania prasą. Rozumiemy, jeśli ostrze wystąpienia skierowane są ku prasie brukowej, nadużywającej swego powołania do ogłaszania tanich sensacji lub osobistych porachunków z niewygodnymi sobie jednostkami. W każdym razie PZLA zdradził się swoimi totalnymi tendencjami. Związek ten zamiast pilnować własnego, mocno zaniedbanego podwórka, miast się starać o zjednanie dla lekkiej atletyki najszerszych warstw młodzieży, sili się na „wielkie" plany reorganizacyjne, które przez cały kulturalny i cywilozowany świat zostały skwalifikowane i osądzone jako antydemokratyczne i anty humanitarne.

Wierzymy, że walny sejm sportu naszego je odrzuci i podtrzyma tradycję wolności i niezawisłości, jakie winny panować także w sporcie.

(Milan)

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Najmniejsze ogłoszenie drobne 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst 1.—. Nadesłane 0.75. — Za tekstem 0.50. — Drobne za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.— Podziękowania lekarskie do 25 mm. zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Müller.** Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku